

# Z trybuny literackiej w Krakowie.

Obecny sezon literacki w Krakowie odznacza się dużą żywotnością, co jest wielce pocieszącą obserwacją, ze względu na dotychczasową beczynność. Związek Zawodowy Literatów, którego prezesem jest najwybitniejszy dramaturg współczesnej literatury polskiej, K. H. Rostworowski, urządził szereg odczytów i wieczorów autorskich dla swych członków.

Najaktualniejszym był odczyt K. H. Rostworowskiego p. t. „O sanację współczesnej literatury polskiej”. Autor „Niespodzianki” poruszył w referacie zagadnienie tworzywa i psychologicznych impulsów, oraz społecznych i kulturalnych warunków, na podłożu których kształtuje się literatura danego narodu, oraz wskazał na wzajemne oddziaływanie odrębnych kulturalnych środowisk i na skutki, mogące stąd wypłynąć. Zdaniem wybitnego poety, literatura polska, w najsilniejszym stopniu, z pomiędzy wszystkich literatur europejskich, znajduje się pod zgnubnym wpływem poetów żydowskich, piszących po polsku, co przyczynia się do jej wypaczenia, a skutkiem tego, dalszym następstwem takiego stanu rzeczy, jest przekreślenie kultury polskiej przez naleciałości kryptożydowskie. Rzecz swą ilustrował K. H. Rostworowski na twórczości J. Tuwima, wskazując na wybitnie występujące w jego poezjach pierwiastki utilitaryzmu, pasjonalizmu, sensualizmu, oraz rewolucjonizmu, a więc na pierwiastki obecne zupełnie duchowi polskiej kultury. Odczyt ten wywołał liczne echa w prasie codziennej, a wśród publiczności zrozumiałe wrażenie.

W Uniwersytecie odbył się wieczór autorski, czołowego dziś liryka krakowskiego, J. Aleksandra Galuszki p. t. „Cienie orłów”. Na treść złożyły się utwory znane już z poprzednich tomów, oraz dwa utwory prozą: „Stara panna, czyli siedem grzechów głównych” i „Eksceleńcja”, owiane sentymentem współczesnym dla nędzy ludzkiej i zmian losu, a silne w ekspresji formy. Świetnie ponadto wypadł wiersz p. t. „Pogrzeb Focha”.

W „Domu Artystów” pochwalili się problemami swojego talentu Marjan Czuchnowski, mówiąc we wstępie o „Pauperyzacji poezji”, jednak, przytoczywszy szereg sądów Brzostowskiego, sam nie dał nic konkretnego. W wierszach jego, przeważnie okolicznościowych, widać silenie się na oryginalność, gdziekolwiek nawet udało, ale nie zawsze szczęśliwą. Po-

wtarzanie się w obręb ukutych zwrotów („srebrne warkocze głosu”, „srebrne kandelabry uczuć”, „srebrne kolczyki rosy”), zjawiających się co chwila — jest szablonem.

Znany krytyk literacki Kazimierz Czachowski wygłosił w sali Kopernika U. J. prelekcję na temat „Nowe prądy w literaturze”. Oczywiście miał tu na myśli literaturę polską wyłącznie, w której dokonywa się powoli, ale stale nawrót od już się przeżywających form racjonalizacji i automatyzmu w poezji, oraz przerostu metafory — od werbalizmu — na rzecz pierwiastków irracjonalnych w twórczych impulsach poetyckich. Dowodem — poeci „Kwadrygi”, którzy na swym sztandarze umieścili napis: sztuka społecznoua”, których kultem przestaje być słowo samo w sobie, jako cel i środek sam dla siebie, a staje się raczej — tylko środowiskiem do wyrażania nastrojów i myśli ogólnych — społecznych. Znamionem jest spostrzeżenie p. Czachowskiego, co do ogólnej dążności kolektywnej twórczości współczesnych grup poetyckich, pewnej predylekcji do przeciętności, rezygnującej z indywidualizmu, co przypomina średniowiecze w kulturze łacińskiej. Jest to twierdzenie może niezbyt ścisłe, bo w samym Krakowie istnieje grupa poetycka („Krakowski Klub Literatów”), która zasadniczo przeciwstawia się „szarzyźnie” literackiej, a pragnie kultywować najszerzej pojęty indywidualizm twórczy i sztukę najsilniej związaną z życiem jednostki i społeczeństwa.

Wieczór autorski M. Rusinka, p. t. „Ekran nad miastem” nie przyniósł nic nowego, prócz tytułowej noweli i jednego, czy dwóch wierszy. Recytowane utwory słyszeliśmy i czytaliśmy już przedtem („Polykacz liter”, „Bunt szyn”, „Krzyże”, „Wojna” i t. d.). Prócz tego w nastawieniu autora do zagadnień go interesujących, znać martwość ideologiczną, która grozi przeistoczeniem się w szablon, jeśli tylko p. Rusinek, pracą i rozszerzeniem swoich horyzontów myślowych, nie przerwie jednostajnego pierścienia dotychczasowych motywów twórczych. Stosunku człowieka do maszyny nie można brać tylko jednostronnie i określać go w jeden i ten sam sposób („Motorowy Błądź Wrona”, „Ręka na hamulcu”, „Ekran nad miastem”), bo to oznacza wyczerpywanie się talentu i jego stałe kosiwienie, a my chcielibyśmy wierzyć w zdolności twórcze autora „Buntu szyn”. T. K.

## Przegląd wydawnictw.

ANTONI WAŚKOWSKI: „Opowieść księżycowa”. Kraków — 1929. Skład główny w „Księgarni Krakowskiej”. Trzeba podziwiać i podkreślić w pierwszym rzędzie odwagę autora, który w dzisiejszych, niespokojnych czasach, rzuca na rynek księgarski swą nową pracę: subtelny poemat miłosny, napisany klasycznymi okławami. Autor „Legendy” i ostatnio wydanego dramatu p. t. „Makryna” (scil. Mieczysława), należący do starszego pokolenia poetyckiego Krakowa, pozostał nadal wierny swemu „credo”, nie pozwalając porwać się chwijnym nurtom czasu, obojętnie przechodząc obok tych, co poczwarkom swych nowatorskich „izmów” przypinają skrzydła manifestów i zgrzytliwym, alarmowym piskiem uliczników, mącą dostojne życie podwawelskiego grodu. Daleki od gmatwania skojarzeń pustych słów, rozmawiany w obrazach bezpośrednich i łatwo zrozumiałych, śpiewa melodyjnym, płynnym, choć „staromodnym” wierszem „Opowieść” swej miłości tym, którzy, jak on, oczekują jej, wierząc, że „przyjdiesz ty — wiecznie daleka, choć bliska...” Miłość, tęsknota, wybuch wspomnień i znów droga nowych refleksyj i tęsknot — oto synteza tych 19-tu okław p. Waśkowskiego. I dlatego wierzymy, że znajdą się tacy, choć zapewne dość niewielu, którzy, unikając odczuwać poetyckie słowa, wbiegną wzrokiem na karty tego pięknie wydanego tomiku, znajdując w nim echo swych tęsknot, nikomu nieopowiadanych i tej świadomości, jaką autor kończy swój poemat: „Najbliższa z bliskich moich, choć daleka!...” Arten.

M. WOJTASZEWSKI — „Pieśń o krwi” i „Słowa Miłości”. Poziom poezji Wojtaszowskiego i wysiłek twórczy, w nich zawarty, należy mierzyć nie tylko obiektywną miarą rezultatu, ale i stosunkiem do przyszłości. —

Pierwszy tomik „Pieśń o krwi” nie jest ani wyznaniem wiary (pacyfizm), ani dziełem sztuki, ujmującym zagadnienie społeczno-polityczne w sposób sobie właściwy, nowy i oryginalny. Jest to dokument, wśród wielu innych, świadczący o ohydzie wojny i jej straszliwych skutkach, dokument śpiewy, jak złota kłanrą słowami Chrystusa. Trudno przypuszczać, by takie było ostateczne „credo” autora. Dał on poprostu obraz myśli i uczuć prostych żołnierzy, zmęczonych wojną i pragnących, zresztą dość świadomie: „nie waleczymy za ojczyznę, waleczymy o cudze kraje” — pokoju. Mówi on w imieniu tych najprostszych ludzi i dlatego słowa jego są tak proste, że... aż trudno je należyście zrozumieć. W „Słowach Miłości” wyraźniej zarysowuje się ideowy profil Wojtaszowskiego i tutaj można już rozstrzygnąć, jak autor maluje właściwe swęto oblicze i jakich potemu używa środków. Sprawa nie komplikuje się zbyt. Idealny Chrystjanizm przy pewnej monotonii w doborze środków ekspresji jest najsilniejszym tonem zbioru. Umilowanie prawdy, człowieka — to rzeczy zupełnie nie nowe, by miały decydujący wpływ na czytelnika, by udzieliły mu się w sposób tak szczerzy i poważny, jak oddziaływały na Wojtaszowskiego. Powinny jednak zdradzać pewien wysiłek w zmaganiu się z nim. Prawda wtedy jest cennym nabytkiem, jeśli doszło się do niej drogą wielkiej pracy, szczerzego wysiłku. Dla nas jest to sprawa czysto formalna: chcielibyśmy ujrzyć rzetelny wysiłek twórcy autora w pokonywaniu odkrytej przezeń rzeczywistości. Trudno autorowi winien nam ułatwić zbliżenie do jego ideałów. A o to chyba Wojtaszowskiemu chodzi, skoro daje w ręce czytającej publiczności swe utwory. — Sztuka przecież, jak to niedawno zauważono, jest dziełem społecznym o znaczeniu, równie doniosłym, jak religia

i wynalazek. Musi być objawieniem, jak religia i trzeba, aby zawierała trud odkrywczy wynalazku. — Niestety, — czy na ten wysiłek autor nie zwraca wiele uwagi, czy też pomija go lekkomyślnie — dość, że odbiło się to ujemnie na jego utworach.

L. P.  
JANINA BRZOSTOWSKA: **Najpiękniejsza z przygód**. Nakład F. Hoesicka. Warszawa 1929. Wiersze Brzostowskiej, aczkolwiek stanowią miły kontrast w porównaniu z umiejętną, czyniącą się twórczością innych poetek, zarówno treścią jak i formą nie wyrastają ponad miarę przeciętności. Kolorystyka i fantazja — uboga. W niektórych wierszach usterki rytmiczne, oraz braki w logicznym rozwinięciu treści, którą są: miłość, wspomnienia i nieprzeparta chęć uszczęśliwienia ludzi. Do najlepszych — z wątpliwą naogół utworów Brzostowskiej — należy zaliczyć wiersze: „Noc”, „Tajemne zmartwychwstanie” i „Cisze zimy”.

W. H.  
MIECZYSLAW JASTRUN: **„Spotkanie w czasie”**. Warszawa — F. Hoesick. Zbiorek poezji, który — zwykły znak czasu — przeszedł omal bez wrażenia. Przyczyny należy szukać w istotnej głębi utworów Jastruna. Jest owa głębia czemś nie do zniesienia dla ogółu wykarmionego na współczesnej, wrzaskliwej, buńczucznej „twórczości” reklamujących się jednostek. Oryginalny pogląd na przyrodę, refleksyjność w najlepszym znaczeniu tego wyrazu, nieprzebrany zasób uczucia, przy — może aż nadto — powściągliwej formie cechują zbiorek młodego poety. W utworach jego wszystko jest prawdziwe: muzyka ma swój istotny dźwięk, drzewo kształt, róża barwę i woń. Filozofowanie w wierszach bywa zazwyczaj czemś niemiłym, jeśli nie odpychającym. U Jastruna spotykamy się, z poglądem, mogącym być ściągniętym do zdania: „vanitas vanitatis”. Do owego poglądu jednak dochodzimy drogą, mieniaćcego się barwami tęczy, obserwowania. Nirwanizm, jeśli wykwitł na podłożu poczucia bezsily pojedynczych dążeń i zanierzeń wobec przyrody i całego naszego otoczenia, jest wzniosły. Jest on w tym wypadku takim hymnem na cześć przyrody, jaki wyśpiewał Kellermann przez usta Ryszarda Grau’a w „Glupcu”. St. W.

HANKA KŁOSIŃSKA: **„Droga kobiecych serc”** — Nowele. — Kraków 1930. Nakładem Lud. Zw. Art. Liter. „Promienistych” w Krakowie. — Na tomik składa się siedem nowel: Doka? — Skowronek — Krynolina — Kobieta — Czarna fala — Wiosna — Przynieście. Za temat obrała sobie autorka miłość i poświęcenie kobiety. Stanowczo stwierdzić trzeba, że w nowelkach tych tkwi talent autorki i znać próby sumiennego opracowania tematu. Ale narazie stosunek autorki do tworzywa jest naiwny i niezdecydowany. Brak tutaj wyraźnej, indywidualnej formy wypowiedzenia się. Autorka posługuje się starymi metodami, nie gardząc nawet symboliką, która zawsze — o ile nie jest subtelna i szczegółowo przemyślana — razi nas nienaturalnością i spada do rzędu wytartych frazesów. W nowelkach spotykamy często powiedzenia: Natchnienie, Miłość, Przeznaczenie, Ogród Życia, Wielkie Łańucha i t. d. Czy nie szkoda uczuć, zgubionych na bezdrożach, wyszukanych i nie mówiących słów? Pokutuje tu także błąd, charakterystyczny dla początkujących, a mianowicie przeciążenie tekstu zbyt dużym balastem interpunkcji. W każdym niemal wypadku, gdzie wystarczyłaby jedna kropka lub przecinek, autorka umieszcza trzy kropki. Są również błędy stylistyczne (Rękę do kołpaka podniósł kosański oficer — „Krynolina” str. 29) i błędy w słownictwie regionalnym (powinno być wierechy, a nie wierehy). Zważywszy jednak młody wiek autorki, spodziewamy się, że w następnym tomiku błędów dotychczasowych uniknie. I tego jej szczerze życzymy. St. K.

Miecz. Mikołaj Wojtaszewski:  
**Pieśń o krwi**  
(Cena 1 zł.)  
**Słowa miłości**  
(Cena 1 zł. 50 gr.)  
Nakładem ANTENY LITERACKIEJ.

MEŃCZYNA POWOJENNY W POWIEŚCI. Problem walki z życiem dla tych, którzy wyszli cało z walki na polach wojny — jest wciąż jeszcze bardzo aktualny. Aktualny jest

przez to, iż znajduje swe odbicie zarówno w życiu codziennym, jak i w dziełach literatury, analizujących psychologię pokolenia, ocalonego z odmętów wojny.

Jedną z najlepszych książek, zajmujących się tą psychiką, jest świeżo wydana powieść A. G. Borgese p. t. „Rube” (przekład p. Stelli Olgierd), którą krytyka europejska stawia w jednym rzędzie z takimi mistrzami pióra, jak Dostojewski, Hamsun i Proust.

Bohater powieści Borgese’a Filip Rube, jest istotnie typowym przedstawicielem tego pokolenia, które, uszedłszy przed granatami wojny, nie może jednak po powrocie z wojny znaleźć dla siebie miejsca. Na wojnie życie było — mimo wszystko — uproszczone. Poza sprawami samej wojny, żołnierz w okopach nie znał żadnych innych konfliktów. Ktoś zawsze myślał za niego, ktoś wyższy starał się o to, aby miał jedzenie i okrycie. Ale po powrocie zaczął się konflikt — zaczęła się walka, — w gruncie rzeczy znacznie brutalniejsza, niż w okopach, — walka z życiem, z płynącą i wciąż zmienną rzeczywistością. I stała się dziwna rzecz: okazało się, że to pokolenie, które z takim samozaparciem umiało stawiać opór armatom i mitraljezom, odzwyczailo się od walki z życiem, nie umiało przeciwstawić się życiu i że inni, młodszy, ubiegali je na każdym polu, zajmując opuszczone miejsca. Stąd główny konflikt owego pokolenia, tworzącego dzisiaj poniekąd typ „człowieka niepotrzebnego”. Poznanie jednak tego nowego typu człowieka jest zarazeniedyną drogą przezwyciężenia go. Zrozumiał to Borgese, który w swym „Rube” wyczerpał i omówił wszystkie niemal konflikty pokolenia powojennego. Wszyscy ci, którzy byli na wojnie, odnajdą w książce tej własne swe dzieje.

## Muzyka.

„KUPAŁA” WACHNIANINA.  
Dnia 5-go b. m. w stolicy Ukrainy sowieckiej, Charkowie ujrzała poraz pierwszy światło kinkietów, 4-aktowa opera Anatola Wachnianina. Autor, znany polityk i publicysta ukraiński, zajmuje wśród kompozytorów bezspornie najpierwsze miejsce. Dorobek jego stanowią w przeważnej mierze pieśni solowe i chóralne. Jako dyrygent znakomitego chóru ukraińskiego „Bojan” obchodził Wachnianin 25-letni jubileusz istnienia tej wysoce artystycznej placówki. Zasługi jego na polu kompozycji i kierownictwa chóralnego znane są powszechnie. Za życia doczekał się Wachnianin (zmarł w r. 1909) ledwie estradowego wystawienia we Lwowie urywków swej opery, która w mistrzowski sposób łączy ukraiński folklor muzyczny z motywami orientalnymi. Libretto napisał sam kompozytor. Obecnie w Charkowie „Kupała” odniosła nieklamany sukces, do czego przyczynił się współudział znanego tenora Holyńskiego. Premjerę transmitowały wszystkie radiowe stacje sowieckie. St. W.

Wiesław Gorecki  
**„WINDA”**  
szkice sceniczne  
cena 1 zł. 95 gr.  
**„SONETY”**  
cena 1 zł. 80 gr.  
Skład główny: Gebethner i Wolff, Kraków

**Krakowski Klub Literatów.**  
Z inicjatywy członków „Brzasku” i „Ezotern” powstał w Krakowie nowy cech literacki, pod nazwą: „Krakowski Klub Literatów”. Głównymi wskazaniami nowej organizacji literackiej są: zapewnienie indywidualności członków zupełnej swobody, wykluczenie możliwości wytworzenia kapliczkowego nastroju wzajemnej adoracji, usunięcie z krytyki literackiej, z literatury, a szczególnie z poezji momentów polityczno-partyjnych i przeciwstawienie się niesmacznej autoreklamie. Członkami Krakowskiego Klubu Literatów są: Stanisław Kaszycki (prezes), Mieczysław Wojtaszewski (wiceprezes), Lech Piwowar (sekretarz), Tadeusz Józef Wójcicki (skarbnik), Jan Kazimierz Zaremba (redaktor „Anteny Literackiej”), Wiesław Gorecki, Wincenty Hlouszek, Zenon Koterba-Dziuban, Teofil Kowalezyk, Zygmunt Leśnodorski, Włodzimierz Mihal i Kazimierz Skowroński. Adres Klubu: Kraków, ul. Wojska 14, parter.

Prenumerujcie „ANTENĘ LITERACKĄ!”  
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wojska L. 14, parter

Redaktor przyjmuje we czwartki i soboty od 12 - 1 z wyjątkiem świąt.  
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Przedpłata roczna 6 zł., półroczna 3 zł. Cena ogłoszeń: 1 strona 280 zł., 1/2 strony 150 zł., 1/4 strony 80 zł., 1/8 strony 40 zł., 1/16 strony 20 zł.